Prekariat i labour: antropologia i polityka Guya Standinga

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę myśli Guya Standinga, koncentrując się na fundamentalnym rozróżnieniu między pracą (work) a trudem (labour). Autor bada, jak współczesna struktura społeczna ewoluuje, tworząc nowe klasy: od plutokracji po prekariat. Kluczowym elementem rozważań jest proces prekaryzacji, napędzany przez globalizację oraz dynamiczny rozwój sztucznej inteligencji i algorytmicznego zarządzania. Tekst rzuca światło na zjawisko 'obywatelstwa wydrążonego' i wyłanianie się figury denizena – osoby pozbawionej pełni praw. Analiza obejmuje również mechanizmy gig economy oraz system kafala, wskazując na urzeczowienie pracy w dobie cyfrowej transformacji. Całość wieńczy przywołanie Karty Prekariatu jako narzędzia walki o godność i stabilność w niestabilnym świecie, oferując czytelnikowi kompleksowe spojrzenie na wyzwania nowoczesnego rynku pracy.

This article provides an in-depth analysis of Guy Standing's thought, focusing on the fundamental distinction between work and labor. The author examines how contemporary social structures are evolving, creating new classes: from plutocracy to the precariat. A key element of this discussion is the process of precarization, driven by globalization and the dynamic development of artificial intelligence and algorithmic governance. The text sheds light on the phenomenon of "hollow citizenship" and the emergence of the figure of the denizen—a person deprived of full rights. The analysis also encompasses the mechanisms of the gig economy and the kafala system, pointing to the reification of work in the age of digital transformation. The paper concludes with a citation of the Precariat Charter as a tool for fighting for dignity and stability in an unstable world, offering the reader a comprehensive perspective on the challenges of the modern labor market.

Artykuł analizuje koncepcję prekariatu Guya Standinga, dekonstruując binarną opozycję praca (work) versus praca najemna (labour) i obywatel versus denizen (mieszkaniec bez pełni praw). Standing argumentuje, że współczesny kapitalizm finansowy, fetyszyzując wzrost gospodarczy,

prowadzi do systematycznego rozpakowywania praw obywatelskich i tworzenia klasy prekariatu – ludzi żyjących w chronicznej niepewności, z niestabilnym zatrudnieniem i ograniczonym dostępem do świadczeń socjalnych. Artykuł pokazuje, że prekariat nie jest jedynie zjawiskiem ekonomicznym, lecz konstytucyjnym, kwestionującym fundamenty współczesnego obywatelstwa. Analiza rozszerzona zostaje o wpływ sztucznej inteligencji na prekaryzację pracy oraz o propozycje rozwiązań, takich jak dochód podstawowy, demokratyczne fundusze majątkowe i dekomodyfikacja edukacji. Artykuł stawia tezę, że bez fundamentalnej rekonfiguracji relacji między pracą a kapitałem i bez odwagi instytucjonalnej, społeczeństwa będą dryfować w stronę plutokratycznej stabilizacji na górze i prekarności na dole.

SŁOWA KLUCZOWE

prekariat | labour | Guy Standing | denizen | plutokracja | salariat | proficjanci | gig economy | system kafala | prekaryzacja | sztuczna inteligencja | algorytmiczne zarządzanie | obywatelstwo wydrążone | urzeczowienie pracy | Karta Prekariatu

Praca vs. labour: rynkowa redukcja ludzkiej aktywności

Guy Standing rozpoczyna od rozróżnienia, które wydaje się trywialne, lecz w istocie ma głęboko antropologiczny wymiar. Z jednej strony mamy pracę, rozumianą jako szeroką, produktywną i reprodukcyjną aktywność człowieka: opiekę nad bliskimi, zaangażowanie w sprawy publiczne, twórczość, naukę czy podtrzymywanie więzi wspólnotowych. Z drugiej zaś strony mamy labour, czyli zaledwie jeden, szczególny przypadek pracy – podporządkowaną, odpłatną czynność, której cele, czas, miejsce i tryb działania określa ktoś inny. Tradycja przemysłowego XX wieku dokonała jednak brutalnej redukcji, utożsamiając całą ludzką aktywność z labour, a więc sprowadzając człowieka do funkcji elementu w procesie produkcji. Miarą wartości stała się zaś wyłącznie liczba godzin spędzonych w relacji podległości.

W konsekwencji doszło do urzeczowienia pracy jako takiej, bowiem nowoczesny człowiek nauczył się rozpoznawać samego siebie głównie poprzez role zawodowe, stając się tożsamym z pozycją w strukturze zatrudnienia. Kiedy Standing mówi, że laboryzm był przekleństwem, ma na myśli właśnie tę sytuację, w której całe spektrum ludzkich kompetencji, aspiracji i form współżycia zostało wtłoczone w jednowymiarową oś: zatrudniony albo bezrobotny, pełnoetatowy albo wykluczony. To dlatego prekariat doświadcza tak dotkliwej frustracji statusu. Po raz pierwszy w historii masowo obserwujemy pokolenia,

których poziom wykształcenia i potencjał twórczy – a więc praca w szerokim sensie – dalece przewyższają jakość labour, jaką system jest w stanie im zaoferować.

W ten sposób praca w sensie ogólnym staje się przestrzenią utraconej godności, podczas gdy labour przekształca się w narzędzie społecznej dyscypliny. Z tej perspektywy postulaty Standinga, by na nowo zdefiniować pracę, nie są jedynie kosmetycznym dodatkiem do polityki rynku pracy, lecz wymogiem elementarnej uczciwości teoretycznej. Jeżeli bowiem nadal będziemy liczyć wyłącznie godziny labour, to w statystykach pełnego zatrudnienia otrzymamy obraz społeczeństw, w których nikomu nie wystarcza już czasu na opiekę, obywatelskość i myślenie.

Status denizens: prekariat traci prawa obywatelskie

Drugie fundamentalne cięcie, które Guy Standing proponuje z precyzją prawnego skalpela, oddziela obywatela od denizena, a w ramach tej drugiej kategorii – jej szczególny przypadek, jakim jest prekariat. Historycznie status denizena był statusem pośrednim, formą awansu z cudzoziemca na niemal poddanego; dzisiaj staje się figurą degradacji. Można bowiem posiadać paszport i formalne obywatelstwo, lecz w wyniku systemowego „rozpakowywania" praw – przez ich warunkowanie, uznaniowość, rosnące koszty czy moralizatorskie sankcje – człowiek staje się rezydentem o ograniczonym dostępie do przywilejów, które teoretycznie mu przysługują.

Prekariusz to denizen w stadium zaawansowanym, którego relację z państwem definiuje utrata bezpieczeństwa socjalnego i całkowite uzależnienie od arbitralnych decyzji biurokracji. Żyje on w lęku przed sankcją i pod presją nieustannego udowadniania, że jest „godny" wsparcia. De iure pozostaje obywatelem, lecz de facto funkcjonuje w quasi-opiekuńczym reżimie, gdzie pomoc nie jest prawem, lecz aktem łaski. Standing ma zatem rację, gdy twierdzi, że prekariat jako klasa nie może reprodukować się w ramach obywatelstwa; jego przeznaczeniem jest albo zniesienie samego siebie poprzez transformację instytucji, albo bycie zutylizowanym jako permanentnie zarządzana warstwa poddanych.

Ten mechanizm demaskuje, jak zauważa Elżbieta Mączyńska, fundamentalny błąd kategorialny współczesnej polityki, czyli fetyszyzację wzrostu gospodarczego. Prawdziwym celem winien być zrównoważony rozwój społeczny, którego sam rynek nigdy nie zapewni bez odpowiednio skonfigurowanego państwa. Gdy państwo abdykuje z roli gwaranta minimalnych uprawnień, wzrost PKB przestaje być wskaźnikiem dobrostanu obywateli, a staje się miarą intensywności eksploatacji denizenów.

Z perspektywy prawniczej odsłania się tu fundamentalne napięcie między formalną równością zapisaną w ustawach a materialną niemożnością korzystania z praw. Denizen to ktoś, kto posiada paszport, ale nie ma realnego dostępu do stabilnego dochodu, sprawiedliwego sądu, dobrej edukacji czy czasu wolnego. Prekariat

nie jest więc zjawiskiem czysto ekonomicznym, lecz konstytucyjnym. Jego istnienie to sygnał, że mamy do czynienia z obywatelstwem wydrążonym od środka.

Siedem klas Standinga: nowa hierarchia globalnego rynku

Model klasowy, który proponuje Guy Standing, jest czymś więcej niż tylko mapą przepływów kapitału; to zarazem studium odsłaniające głębokie rozszczepienie antropologiczne współczesności. Na samym szczycie tej struktury sytuuje się plutokracja – warstwa globalnych posiadaczy, których więzi z konkretnym państwem są co najwyżej symboliczne, a z jakąkolwiek wspólnotą polityczną praktycznie nie istnieją. Ich ekonomiczne bezpieczeństwo nie opiera się na pracy, rozumianej jako twórczy wysiłek, ani tym bardziej na labour, czyli podporządkowanej aktywności zarobkowej. Źródłem ich potęgi są strumienie dochodów płynące z aktywów finansowych, patentów czy monopoli informacyjnych.

Poniżej znajduje się salariat, klasa kurczowo trzymająca się resztek powojennego kompromisu społecznego. Jej przedstawiciele wciąż posiadają etat, korzystają ze świadczeń pozapłacowych, mają fundusze emerytalne i dostęp do kredytu na znośnych warunkach. Jednocześnie salariat z rosnącym niepokojem obserwuje, jak grunt usuwa mu się spod nóg; widzi bowiem aż nadto wyraźnie, jak w korporacjach outsourcing i automatyzacja przenoszą kolejne funkcje na peryferie, a umowy na czas nieokreślony stają się reliktem przeszłości. Jego status jest warunkowy i kruchy.

Specyficznym produktem gospodarki projektowej są z kolei proficjanci: mobilni specjaliści, freelancerzy, konsultanci i przedsiębiorcy wiedzy. Nie sprzedają oni swojego czasu w klasycznym rozumieniu, lecz całe pakiety kompetencji. Ich sytuacja jest głęboko ambiwalentna. Z jednej strony cieszą się wysokimi dochodami i znaczną autonomią, z drugiej zaś ich bezpieczeństwo zależy od nieustannej presji samoinwestowania, pielęgnowania sieci kontaktów i utrzymania nienagannej kondycji psychicznej. Proficjant jest zatem uprzywilejowanym kuzynem prekariusza: porusza się w tej samej architekturze chronicznej niepewności, lecz wyposażony w znacznie lepszy pancerz.

Dopiero na tle tych trzech warstw w pełni widać dramatyzm sytuacji prekariatu. Nie chodzi tu po prostu o ludzi biednych. Chodzi o tych, którzy doświadczają potrójnego wykluczenia: niestabilnych stosunków pracy, niepełnych praw do dóbr i świadczeń publicznych oraz statusu denizens – mieszkańców pozbawionych pełni praw obywatelskich – w relacji z państwem.

To fundamentalne pęknięcie w strukturze społecznej odsłania jeszcze jedną, brutalną prawdę. Klasy wyższe i część klasy średniej mogą sobie kupić bezpieczeństwo na prywatnym rynku usług, podczas gdy prekariat jest

zdany na łaskę państwa. Państwa, które coraz częściej zrzuca skórę instytucji opiekuńczej, by przeobrazić się w aparat dyscyplinarno-penitencjarny.

Gig economy i marketing: monetyzacja chronicznej niepewności

Struktura klasowa według Standinga, odczytana przez marketingowca, staje się niepokojąco klarowną instrukcją zarządzania społeczeństwem w epoce cyfrowej. Po pierwsze: segmentacja. Plutokracja i elita korporacyjna to wąski segment VIP, dla którego projektuje się instrumenty podatkowe i finansowe minimalizujące ryzyko i maksymalizujące zwrot z kapitału. Salariat to segment premium, któremu sprzedaje się narrację o awansie i aspiracjach. Proficjanci stanowią grupę aspiracyjno-innowacyjną; kusi się ich produktami podkreślającymi elastyczność i samorealizację. Prekariat zaś to masowy segment wrażliwy na cenę, z którego wydobywa się maksymalną wartość, konstruując oferty o wysokim nominalnym zysku i starannie ukrytych kosztach.

Po drugie: pozycjonowanie. W marketingowej logice prekarność, czyli chroniczny brak bezpieczeństwa, daje się zręcznie przepakować w narrację o wolności, elastyczności i byciu „swoim własnym szefem". Platformy gig economy opanowały tę sztukę iluzji do perfekcji, przekuwając brak jakichkolwiek zabezpieczeń w rzekomą niezależność. W istocie jest to zaawansowana forma urzeczowienia – procesu sprowadzającego człowieka do roli przedmiotu. Staje się on jedynie zbiorem zdolności wykonawczych, jednostką, którą algorytmiczna bramka może w dowolnej chwili włączyć do systemu lub z niego wyłączyć.

Po trzecie: utrzymanie klienta. W tej grze klientem nie jest ten, kto kupuje, lecz ten, kto nie może z niej wyjść. Dług studencki, kredyt hipoteczny czy leasing pełnią tu funkcję cynicznych mechanizmów lojalnościowych – instrumentów retencyjnych uniemożliwiających wycofanie się z niszczących go warunków. Z perspektywy marketingu to tylko optymalizacja wartości życiowej klienta. Z perspektywy ekonomii politycznej – to świadome wytwarzanie więzów dłużnych, które spychają całe grupy społeczne w quasi-feudalną zależność.

Ta ironiczna paralela między marketingiem a teorią klas nie jest jedynie retorycznym chwytem. Ujawnia ona, że język biznesu i język krytyki społecznej mogą opisywać ten sam proces, posługując się jedynie odmiennym systemem wartości. Dla jednych „gig economy" i „platformizacja pracy" to innowacyjny model biznesowy. Dla drugich – to po prostu architektura chronicznej niepewności.

Globalna prekaryzacja: odmienne oblicza kryzysu pracy

Gdy spojrzymy na problem pracy i prekariatu w perspektywie międzykontynentalnej, zobaczymy te same mechanizmy ubrane w różne kulturowe kostiumy. W krajach arabskich Zatoki Perskiej, zwłaszcza w państwach Rady Współpracy Państw Zatoki, przez dekady architekturę społeczną kształtował system kafala – model prawny, który wiązał los migranta z wolą konkretnego sponsora, kontrolującego jego status pobytowy, możliwość zmiany pracy, a nawet opuszczenia kraju. Migranci stanowili i nadal stanowią krwiobieg tamtejszych gospodarek, lecz ich status przypomina skrajnie zinstytucjonalizowaną formę denizencji: są formalnie obecni, lecz pozbawieni realnych praw politycznych i socjalnych. Najnowsze reformy, jak zapowiadane zniesienie systemu kafala w Arabii Saudyjskiej, modyfikują tę strukturę, lecz nie podważają fundamentalnej prawdy: rozwój tych państw opierał się na systemowej prekarności cudzoziemskich pracowników.

W Ameryce Północnej scenariusz jest inny, lecz logika pozostaje ta sama. Tam prekariat rozkwita poprzez gig economy, czyli model oparty na wielkiej skali pozornie niezależnego samozatrudnienia, a także przez chroniczny dług studencki przekraczający bilion dolarów oraz przepaść między wysoko opłacanymi segmentami gospodarki wiedzy a masą pracowników usługowych pozbawionych zabezpieczeń. Denizeni w tej konfiguracji nie są formalnie pozbawieni obywatelstwa, lecz praktyka działania systemu opieki zdrowotnej, rynku mieszkaniowego czy wymiaru sprawiedliwości czyni ich status warunkowym. To obywatelstwo wydrążone od środka, podatne na arbitralność instytucji i rynku.

Unia Europejska prezentuje trzeci, bardziej złożony wariant. Tutaj spuścizna państwa dobrobytu i silne tradycje związkowe tworzą bardziej skomplikowane kompromisy. Z jednej strony istnieją modele względnej flexicurity, gdzie elastyczność zatrudnienia łączy się z wysokim poziomem zabezpieczeń socjalnych, jak w krajach nordyckich. Z drugiej strony kryzys finansowy z 2008 roku i narzucone programy oszczędnościowe w państwach peryferyjnych strefy euro – Grecji, Hiszpanii czy Portugalii – uruchomiły proces gwałtownej prekaryzacji. Skutkowało to eksplozją umów tymczasowych i nową falą emigracji zarobkowej do centrum kontynentu i poza nie.

W każdym z tych obszarów inaczej rozkładają się akcenty między pracą a podporządkowaną aktywnością, między pełnym obywatelstwem a statusem denizena, między formalnymi instytucjami a praktykami wyzysku. Jednak wspólny mianownik pozostaje niezmienny. Globalna gospodarka, w której kapitał jest mobilny i chroniony, a praca pozostaje lokalna i łatwo zastępowalna, tworzy architekturę chronicznej niepewności. Generuje to strukturalną przewagę plutokracji nad prekariatem, niezależnie od lokalnych różnic kulturowych czy prawnych.

Algorytmy i AI: automatyzacja prekaryzacji usług

Sztuczna inteligencja nie jest już technologiczną ciekawostką, lecz siłą kształtującą współczesny paradygmat gospodarczy. Dla biznesu stanowi ona dwoistą obietnicę: z jednej strony kusi wizją radykalnego wzrostu produktywności, z drugiej grozi głębokim wstrząsem na rynku pracy. W refrenie powtarzanym przez prezesów globalnych korporacji pobrzmiewa ta sama melodia: AI zmieni niemal każdą pracę, zredukuje zapotrzebowanie na niektóre stanowiska, zwłaszcza te z kategorii białych kołnierzyków, i wymusi całkowitą redefinicję strategii zatrudnienia.

Część liderów przedstawia AI jako narzędzie augmentacji, które wzmocni kompetencje pracowników i stworzy nowe role, podczas gdy inni bez ogródek antycypują masowe redukcje w obszarach związanych z rutynowym przetwarzaniem informacji. Równolegle coraz gęstsza sieć analiz akademickich i publicystycznych ostrzega, że sztuczna inteligencja może stać się silnikiem napędzającym hiper-gig economy. W tej dystopijnej wizji praca zostaje rozbita na atomowe mikrozadania, rozdzielane algorytmicznie w czasie rzeczywistym pośród globalnej, cyfrowej siły roboczej.

Z perspektywy Guya Standinga to nic innego jak turbodoładowanie dla procesów, które określił mianem prekaryzacji. Sztuczna inteligencja z niezwykłą łatwością przekształca bowiem pracę w strumień losowo przydzielanych zadań, monitorowanych w mikroskali i ocenianych na podstawie natychmiastowych metryk. Taka aktywność idealnie pasuje do logiki labour – podporządkowanego wysiłku pozbawionego tożsamości. W tej konfiguracji praca w sensie szerokim – opieka, refleksja, namysł, działalność obywatelska – staje się niewidzialna i niewynagradzana. Z kolei labour jest coraz intensywniej mierzony, wyceniany i modulowany.

Nauka, choć z pewnym opóźnieniem, zaczyna dostrzegać powagę problemu. Badania nad prekariatem, gospodarką platformową, ekonomią uwagi czy algorytmicznym zarządzaniem tworzą gęstą mapę analityczną, na której Standing jest jednym z kluczowych punktów odniesienia. Jego rozróżnienia klasowe stają się heurystyką, czyli narzędziem myślowym, za pomocą którego analizuje się nie tylko stosunki pracy, ale także zmiany w dystrybucji władzy, formach obywatelstwa i samej strukturze prawa.

Globalny biznes postrzega AI przede wszystkim jako narzędzie optymalizacji. Jeżeli równolegle nie zostanie wprowadzony silny paradygmat polityczny – na przykład w duchu Karty Prekariatu – logika ta nieuchronnie pchnie system w stronę świata, w którym plutokracja operująca kapitałem danych i modeli będzie miała niemal absolutną kontrolę nad podziałem labour. W takim świecie prekariat zostanie sprowadzony do roli zewnętrznego interfejsu dla maszyn, utrzymującego się z dochodu, który jest nieregularny, niepewny i pozbawiony ochrony prawnej.

Aby uchwycić sedno tego problemu w bardziej formalnym języku, można go zrekonstruować jako zagadkę z logiki, która testuje zrozumienie relacji między klasami a prawami. Przyjmijmy następujące oznaczenia:P:

podmiot należy do prekariatu.D: podmiot jest denizenem, czyli rezydentem bez pełni praw.S: podmiot należy do salariatu.L: podmiot posiada stabilne labour wraz z pełnym pakietem praw socjalnych.K: system gospodarczy jest zdominowany przez logikę kapitalizmu finansowego i deregulacji.U: w systemie istnieje bezwarunkowy dochód podstawowy jako prawo obywatelskie.

Standing, choć nie zapisuje tego wprost, sugeruje następujące zależności:Jeśli P, to D.Jeśli D i K, to nie L.Jeśli S i K, to L, ale z rosnąc

Dochód podstawowy: fundament bezpieczeństwa i wolności

Jeżeli przyjmiemy, że diagnoza Standinga jest zasadniczo trafna, a jednocześnie uwzględnimy podniesione tu zastrzeżenia, kluczowe staje się pytanie o instytucje zdolne przerwać toksyczną pętlę między prekaryjnością a denizacją. Fundamentem pozostaje dochód podstawowy, rozumiany jako bezwarunkowe prawo obywatelskie. W świetle danych o wpływie AI na rynek pracy, ostrzeżeń Międzynarodowego Funduszu Walutowego i rosnącej niestabilności zatrudnienia, argument o wystarczalności tradycyjnych systemów ubezpieczeń społecznych brzmi coraz mniej wiarygodnie, stając się raczej zaklęciem niż realną propozycją.

Dochód podstawowy nie jest bowiem jedynie instrumentem redystrybucji. To mechanizm fundamentalnej rekonfiguracji relacji między pracą (work) a podporządkowaną harówką (labour), ponieważ oddziela minimalne bezpieczeństwo egzystencjalne od konieczności poddania się dyktatowi rynku. W tej mierze, w jakiej zapewnia realną możliwość odmowy przyjęcia najbardziej destrukcyjnych form labour, tworzy warunki do odzyskania pracy jako przestrzeni sensu, a nie tylko reakcji na wymogi przetrwania. To próba zasypania antropologicznego rozszczepienia, które uczyniło z aktywności narzędzie alienacji.

Drugim filarem są demokratycznie zarządzane fundusze majątkowe, które akumulowałyby dochody z zasobów naturalnych, własności państwowej, podatków od rent technologicznych oraz działalności transnarodowych platform. Przykłady funduszu norweskiego czy alaskańskiego dowodzą, że takie konstrukcje są w pełni wykonalne, choć dotąd służyły głównie wąsko rozumianej polityce fiskalnej, a nie transformacji relacji klasowych. Standing wskazuje tu jednak na kluczowy kierunek: skoro coraz większa część bogactwa powstaje w abstrakcyjnej przestrzeni kapitału finansowego i własności intelektualnej, to bez udziału obywateli w tym strumieniu jakakolwiek rozmowa o sprawiedliwości pozostanie czysto nominalna.

Trzecim elementem jest dekomodyfikacja edukacji i infrastruktury cyfrowej. Jeżeli dostęp do wiedzy pozostanie towarem, którego nabycie wymaga zadłużenia się na dekady, a korzystanie z narzędzi AI i sieci będzie przywilejem zamożnych, wówczas cała architektura chronicznej niepewności zostanie jedynie

odtworzona w nowych, cyfrowych formach. Logika prekariatu nie zniknie – po prostu zyska nowy, technologiczny wehikuł.

Czwartym, coraz wyraźniej artykułowanym wymogiem, jest wprowadzenie zasady przejrzystości i prawa do rzetelnego procesu (due process) w odniesieniu do systemów algorytmicznego zarządzania. Jeżeli platforma decyduje o przydziale zleceń, ocenie jakości pracy i blokadach kont, jej decyzje muszą podlegać kontroli podobnej do tej, jakiej podlegają organy administracji publicznej. W przeciwnym razie utrwalamy nową, cyfrową formę denizacji, w której status człowieka jako pracownika określa nieznany kod, a od jego wyroku nie ma realnego odwołania.

Wreszcie, piątym filarem jest rekonstrukcja reprezentacji. Prekariat potrzebuje nie tylko głosu w sensie zbiorowego protestu, lecz trwałych instytucji, które będą artykułować jego interesy w procesie stanowienia prawa. Mogą to być nowe formy związków zawodowych, stowarzyszenia branżowe, rady pracownicze na platformach, a także ruchy polityczne zdolne do przekroczenia tradycyjnego podziału na lewicę i prawicę w kwestii bezpieczeństwa i godności pracy.

Krytyka Standinga: prekariat jako byt niespójny politycznie

W projekcie Standinga, opartym na figurze prekariatu jako klasy w procesie stawania się klasą dla siebie, tkwi jego największa siła i zarazem największa słabość. Siła polega na tym, że pozwala on dostrzec w prekariacie nie kolejną warstwę ubóstwa, lecz nośnik transformacyjnego potencjału. Potencjał ten rodzi się z unikalnego połączenia niepewności, frustracji statusowej i intensywnej ekspozycji na sprzeczności współczesnego kapitalizmu rentierskiego. Słabość natomiast wynika z ryzyka nadmiernej homogenizacji zjawiska, które w rzeczywistości jest wewnętrznie rozdarte, etnicznie zróżnicowane, genderowo asymetryczne i geopolitycznie rozproszone.

Pierwszy zarzut, który należy potraktować z całą powagą, dotyczy niedoszacowania roli instytucji politycznych w kształtowaniu losów prekariatu. Standing zbyt pospiesznie przechodzi od krytyki neoliberalnych partii socjaldemokratycznych do wniosku, że nowa polityczna reprezentacja musi być z definicji postpartyjna lub radykalnie ruchowa. Tymczasem doświadczenia Ameryki Łacińskiej, części Europy Północnej czy niektórych krajów azjatyckich dowodzą, że istotne korekty w zakresie rynku pracy czy zabezpieczeń społecznych są możliwe także w ramach istniejących systemów partyjnych, o ile tylko zaistnieje odpowiednia konfiguracja sił społecznych. Innymi słowy, prekariat być może potrzebuje mniej mesjanistycznego zerwania, a więcej cierpliwej, choć bezwzględnie wymagającej, gry instytucjonalnej.

Drugi zarzut celuje w potencjalną idealizację roli edukacyjnej awangardy. Standing słusznie wskazuje, że to właśnie wykształcona frakcja prekariatu najlepiej rozumie procesy komodyfikacji edukacji, fikcyjność obietnicy kariery i konieczność redefinicji samego pojęcia pracy. Jednak zbyt łatwe utożsamienie tej grupy z całym podmiotem transformacji grozi przeoczeniem doświadczeń frakcji atawistycznej, która odczuwa przede wszystkim stratę dawnego porządku, oraz frakcji migrantów, mierzących się z brutalnymi formami denizacji, czyli obywatelstwa wydrążonego od środka, często bez dostępu do zasobów symbolicznych. Jeśli projekt polityczny prekariatu ma być wiarygodny, musi przemawiać jednocześnie językiem frustracji, utraty i ekologicznej przyszłości, a nie wyłącznie językiem akademickiej emancypacji.

Trzeci zarzut dotyczy niedookreślenia mechanizmów przejścia od Karty Prekariatu do realnej praktyki. Standing jest znakomitym diagnostą i konstruktorem zasad sprawiedliwości, lecz staje się mniej przekonujący, gdy przychodzi do opisu realnych koalicji zdolnych do wdrożenia tak radykalnych instytucji jak powszechny dochód podstawowy czy demokratyczne państwowe fundusze majątkowe. Jego projekt wymaga zatem uzupełnienia o warstwę strategii politycznej i gospodarczej, która brałaby pod uwagę nie tylko interesy plutokracji, ale również kalkulacje salariatu i proficjentów.

Żadna z tych krytyk nie podważa jednak samego jądra diagnozy. Prekariat, rozumiany jako klasa żyjąca w chronicznej niepewności, jest faktem, a nie ideologicznym konstruktem. Denizacja nie jest zgrabną metaforą, lecz opisem realnych, prawnych i ekonomicznych praktyk wykluczenia. A plutokracja istnieje nie jako publicystyczna figura, lecz jako globalna sieć posiadaczy aktywów, zdolna do forsowania swoich interesów w Davos i daleko poza nim.

Proficjanci: wolni strzelcy w pułapce samowyzysku

Aby teoria nie zawisła w próżni, należy ją skonfrontować z empiryczną dynamiką. Statystyki państw OECD pokazują, że udział osób zatrudnionych w niestandardowych formach pracy – na umowach na czas określony, w niepełnym wymiarze godzin czy na kontraktach typu zero godzin – oscyluje między kilkunastoma a ponad dwudziestoma kilkoma procentami, przy czym wśród młodych dorosłych wskaźnik ten bywa znacząco wyższy. Równolegle rośnie odsetek osób z wyższym wykształceniem wykonujących pracę niewymagającą ich formalnych kwalifikacji; amerykańskie badania wskazują, że niemal połowa absolwentów kilka lat po dyplomie jest zatrudniona poniżej swoich kompetencji, co generuje opisaną przez Standinga frustrację statusu.

Jeżeli połączymy te obserwacje z danymi dotyczącymi koncentracji dochodów z kapitału, które pokazują, że w ogromnej części korzyści z globalnego wzrostu przechwytuje jeden procent najbogatszych gospodarstw domowych, oraz z faktem, że realne płace medianowe w wielu gospodarkach rozwiniętych pozostają niemal

niezmienne przez dekady, wyłania się klarowny obraz. Jest to obraz, w którym plutokracja i część salariatu unoszą się na fali wzrostu, podczas gdy prekariat dryfuje w strefie permanentnych turbulencji i niepewności.

Ten statystyczny szkic nie jest jednak publicystyczną ilustracją, lecz przybliżeniem chłodnej, logicznej struktury. Paradygmatyczny prekariusz to osoba o wysokim poziomie wykształcenia, bez stabilnego zatrudnienia, z wysokim zadłużeniem edukacyjnym, wykonująca rozproszone prace dorywcze i nieposiadająca zasobów, by przenieść się do salariatowej strefy bezpieczeństwa. Nie jest to anomalia systemu, lecz jego domyślna konfiguracja.

Chroniczna niepewność hamuje popyt i innowacyjność

Każda teoria klas ma swój rewers w postaci pytań o ryzyko, stabilność i rentowność. Z perspektywy menedżerskiej łatwo ulec pokusie, by wpisać prekariat w rubrykę nieuchronnych kosztów ubocznych efektywności – jako problem dla polityki publicznej, a nie dla strategii korporacyjnej. Jednak w momencie, gdy architektura chronicznej niepewności staje się dominującym doświadczeniem znacznej części społeczeństwa, inteligentny biznes powinien dostrzec w tym układzie kilka fundamentalnych zagrożeń dla samego siebie.

Po pierwsze, system oparty na prekaryjności generuje strukturalnie niestabilny popyt. Konsument, który nie wie, czy za pół roku będzie dysponował jakimkolwiek dochodem, oszczędza z lęku, zadłuża się z lęku i z lęku inwestuje w edukację własną oraz swoich dzieci. Oznacza to, że gospodarka, nawet jeśli jej wskaźniki formalnie rosną, opiera się na kruchym fundamencie psychologicznym. W pewnym momencie kolejne pakiety stymulacyjne, fiskalne czy monetarne, przestają działać, ponieważ to strach, a nie racjonalna kalkulacja, staje się decydującą zmienną w równaniu.

Po drugie, długotrwałe istnienie prekariatu jako „klasy niebezpiecznej” tworzy idealne warunki dla wzrostu populizmu i autorytaryzmu. Guy Standing wielokrotnie ostrzegał, że najbardziej sfrustrowana frakcja tej grupy może zostać przechwycona przez siły neofaszystowskie, które zaoferują jej symboliczną obietnicę przywrócenia godności w zamian za przyzwolenie na autorytarne rządy. Dla biznesu taki scenariusz oznacza eskalację ryzyka regulacyjnego, geopolitycznego i reputacyjnego, albowiem reżimy autorytarne, nawet jeśli początkowo sprzyjają kapitałowi, w dłuższej perspektywie wprowadzają arbitralność i niszczą przewidywalność.

Po trzecie, w epoce przyspieszonej transformacji technologicznej utrzymywanie prekariatu jako rezerwuaru taniej siły roboczej jest po prostu marnotrawstwem kapitału ludzkiego. Wykształcona część tej klasy posiada kompetencje, które mogłyby napędzać innowacje, lokalną przedsiębiorczość czy tworzenie nowych modeli zarządzania dobrami wspólnymi. Zamiast tego jej potencjał jest degradowany do niskopłatnych,

fragmentarycznych zajęć i obsługi konsumpcji, które nie budują żadnych trwałych przewag konkurencyjnych w globalnej gospodarce.

Jeżeli zatem biznes chce działać w sposób racjonalny, a nie wyłącznie oportunistyczny, powinien potraktować postulaty w duchu Karty Prekariatu nie jako ideologiczny manifest, lecz jako kluczowy element zarządzania ryzykiem systemowym. W praktyce oznacza to wspieranie instytucji, które stabilizują popyt, ograniczają presję na destrukcyjne formy konkurencji kosztowej i jednocześnie otwierają drogę do bardziej zrównoważonego rozwoju.

Fundusze majątkowe: redystrybucja zysków kapitałowych

Czy w obliczu architektury chronicznej niepewności wolno nam w ogóle jeszcze mówić o pracy jako sferze spełnienia, a nie jedynie o przetrwaniu w trybie labour? Guy Standing, mimo całej brutalności swojej diagnozy, odpowiada na to pytanie twierdząco. Utrzymuje, że ostateczne zwycięstwo nadejdzie dopiero wtedy, gdy prekariat zniesie samego siebie jako klasę, a społeczeństwo będzie mogło oprzeć się na powszechnym dążeniu do życia, w którym jest miejsce na zawód, pracę i wypoczynek. Nie chodzi mu przy tym o nostalgiczny powrót do złotej epoki etatu, lecz o projekt, w którym praca w szerokim sensie zostaje uznana za centralny wymiar ludzkiej godności, a labour zostaje poddany rygorom sprawiedliwości i prawa.

Praca, rozumiana jako opieka nad innymi, tworzenie, uczenie się czy uczestnictwo w życiu publicznym, jest bowiem tym, co czyni nas istotami społecznymi. Labour jest tylko jednym z wielu sposobów, w jaki społeczeństwo organizuje wymianę wartości. Kiedy mylimy te dwie sfery, rodzi się patologia, którą Standing nazywa prekarnością, a którą Elżbieta Mączyńska trafnie widzi jako rezultat fetyszyzacji wzrostu gospodarczego, całkowicie oderwanego od sensownego rozwoju społecznego.

Jeżeli ten tekst ma pełnić funkcję formalnej rekonstrukcji dyskursu, to jego najmocniejsza teza brzmi następująco: dopiero wówczas, gdy logikę samowiedzy zakorzenionej w jednostkowej biografii zawodowej zastąpimy paradygmatem koordynacji działań, możliwe będzie przekształcenie prekariatu z klasy niebezpiecznej w klasę transformacyjną. W tym nowym paradygmacie fundamentalne uprawnienia do społecznego uznania dotyczą nie tylko posiadaczy etatów i aktywów, lecz absolutnie wszystkich uczestników świata przeżywanego.

Nie oznacza to, rzecz jasna, że teoria sama w sobie zniesie społeczne antagonizmy. Oznacza jedynie, że w polu sporu pojawi się wreszcie język, który pozwala na coś więcej niż moralizatorskie przeciwstawienie tych, którzy rzekomo ciężko pracują i postępują słusznie, oraz tych, którzy jakoby pasożytują na systemie. To język, w którym denizen, czyli mieszkaniec pozbawiony pełni praw, staje się na powrót obywatelem, labour

wraca na swoje podrzędne miejsce jako narzędzie, a praca odzyskuje rangę formy życia godnej, choć nie zawsze wygodnej.

W tym sensie profetyczny wymiar projektu Standinga nie polega na obietnicy, że pewnego dnia wszystko się ułoży. Jest raczej twardym przypomnieniem, że bez odwagi instytucjonalnej, bez podjęcia ryzyka reform takich jak dochód podstawowy, fundusze majątkowe, dekomodyfikacja edukacji i regulacja algorytmów, nasze społeczeństwa będą nadal dryfowały między plutokratyczną stabilizacją na górze a prekarnością na dole. I że w tym dryfie wszyscy, także salariat i proficjanie, stają się stopniowo denizenami własnego świata, zamieszkując gospodarkę, której logiki nie współtworzą, lecz której się bezwiednie podporządkowują.

Mączyńska: fetyszyzacja PKB maskuje regres społeczny

Współczesna recepcja prac Standinga w naukach społecznych budzi reakcje ambiwalentne, co samo w sobie stanowi interesujący fenomen. Z jednej strony jego pojęcie prekariatu przeniknęło do języka potocznego i stało się narzędziem analizy zarówno dla ruchów społecznych, jak i międzynarodowych organizacji badających rynek pracy. Z drugiej jednak strony ekonomiści głównego nurtu zarzucają mu tworzenie klasy tak szerokiej i heterogenicznej, że traci ona analityczną ostrość, stając się raczej publicystycznym hasłem niż precyzyjną kategorią naukową.

Krytyka ta wydaje się jednak wynikać z fundamentalnego niezrozumienia ambicji projektu Standinga. Nie chodzi mu bowiem o dopisanie kolejnej pozycji do istniejącej taksonomii klasowej, lecz o zrekonstruowanie samego wymiaru analizy, w którym centralne miejsce zajmują bezpieczeństwo i dostęp do praw, a nie wyłącznie poziom dochodów czy charakter zawodu. W tym ujęciu prekariat jest kategorią transwersalną, która przecina tradycyjne podziały i ujawnia nowe linie społecznych pęknięć.

Jego diagnoza rezonuje zresztą z kluczowymi nurtami współczesnej myśli ekonomicznej i socjologicznej. Znajduje ona swoje echa w analizach rosnących nierówności dochodowych i majątkowych, które z taką precyzją opisuje Thomas Piketty, w badaniach nad transformacją państwa opiekuńczego prowadzonych przez teoretyków dekomodyfikacji, a także w pracach poświęconych finansjalizacji gospodarki i logice działania cyfrowych platform.

Na polskim gruncie podobne ostrzeżenia od lat formułuje Elżbieta Mączyńska, podkreślając, że narastająca niepewność i wykluczenie z korzyści postępu technologicznego zagrażają spójności społecznej. Jej zdaniem globalne elity z Davos nie potrafią znaleźć odpowiedzi na te wyzwania, ponieważ wciąż operują w paradygmacie wzrostu gospodarczego, traktując go jako cel sam w sobie, a nie środek do osiągnięcia

wyższej jakości życia. Ta perspektywa, stawiająca w centrum sprawiedliwość dystrybucyjną, jest w pełni kompatybilna ze standingowskim naciskiem na bezpieczeństwo jako fundament sprawiedliwego ładu.

Obserwujemy zatem stopniowe przesunięcie paradygmatu naukowego: od postrzegania rynku pracy jako neutralnego mechanizmu podaży i popytu w stronę analizy relacji władzy, statusu i prawa. To właśnie Guy Standing, poprzez swoje rozróżnienie na denizenów i obywateli, dostarcza języka, który pozwala zdemaskować, jak pozornie techniczne reformy rynkowe produkują nowe formy wykluczenia, tworząc obywatelstwo wydrążone od środka.

Brak dochodu podstawowego destabilizuje system rynkowy

|be_thought|Aby uchwycić sedno problemu w chłodnym języku formalnym, można zrekonstruować go jako zagadkę z zakresu rachunku zdań. Taki zabieg testuje zarazem nasze zrozumienie relacji między nowymi klasami a prawami, które je definiują. Przyjmijmy więc na chwilę rygorystyczne oznaczenia, które obnażą logikę systemu. Niech P symbolizuje przynależność do prekariatu, a D status denizena, czyli rezydenta pozbawionego pełni praw. Niech S oznacza przynależność do salariatu, zaś L posiadanie stabilnego zatrudnienia wraz z pełnym pakietem praw socjalnych. Wreszcie, niech K oznacza system gospodarczy zdominowany przez logikę kapitalizmu finansowego i deregulacji, a U istnienie bezwarunkowego dochodu podstawowego jako prawa obywatelskiego.

Standing, choć nie zapisuje tego wprost, sugeruje następujące zależności, które tworzą ponury, lecz spójny system. Jeżeli podmiot należy do prekariatu (P), to jest również denizenem (D). Jeżeli jest denizenem (D) w warunkach finansowego kapitalizmu (K), to nie posiada stabilnego zatrudnienia (nie L). Jeżeli należy do salariatu (S) w tych samych warunkach (K), to posiada L, ale z rosnącym ryzykiem jego utraty w czasie. Wreszcie, jeżeli w systemie istnieje dochód podstawowy (U), to dla każdego podmiotu prawdopodobieństwo stania się denizenem (D) maleje. Zagadka brzmi zatem następująco: czy w systemie, w którym K jest prawdą, a U fałszem, możliwy jest trwały stan, w którym większość społeczeństwa nie jest ani prekariuszem (P), ani denizenem (D) i jednocześnie cieszy się stabilnością (L)?

Z pozoru można sobie wyobrazić taką konfigurację: silny salariat, wysoka stabilność zatrudnienia i stosunkowo niewielki, marginalny prekariat. Jednakże przy założeniu K, czyli dominacji kapitału finansowego i deregulacji rynku pracy, logika akumulacji nieuchronnie wymusza cięcie kosztów. Prowadzi to do rozszczepiania etatów, outsourcingu i automatyzacji. Jeżeli jednocześnie brakuje U, czyli bezwarunkowej podłogi bezpieczeństwa, to każda utrata stabilnego zatrudnienia (L) w warstwie salariatu spycha jednostkę w stronę statusu denizena (D). Dzieje się tak, ponieważ system świadczeń jest

skonstruowany jako uznaniowy, selektywny i warunkowany. Po dostatecznie długim czasie, przy stabilnym K i braku U, większość podmiotów nieuchronnie znajdzie się w prekariacie (P) lub przynajmniej uzyska status denizena (D).

Rozwiązanie zagadki ujawnia, że w warunkach dominacji kapitału finansowego (K) i przy braku bezwarunkowej podłogi bezpieczeństwa (U), stan powszechnej stabilności jest logicznie nietrwały. W długim horyzoncie system sam produkuje prekariat, nawet jeżeli w krótkim okresie może utrzymywać iluzję powszechnego dobrobytu opartego na salariacie. Jeżeli czytelnik doszedł do wniosku, że taki stan nie jest trwały, to znaczy, że intuicyjnie rozumie tezę Standinga: prekariat nie jest ubocznym skutkiem neoliberalizmu, lecz jego strukturalnym produktem.

> W świecie, gdzie algorytmy decydują o losach jednostek, a obywatelstwo staje się luksusem, pytanie o przyszłość pracy i godności człowieka nabiera nowego wymiaru. Czy zdołamy odzyskać kontrolę nad technologią i stworzyć system, w którym praca będzie źródłem spełnienia, a nie jedynie narzędziem przetrwania? A może staniemy się jedynie trybikami w maszynie, zarządzanej przez niewidzialną plutokrację?

Inspiracje

[1] **"A Precariat Chapter"** Guy Standing

2015 | Bloomsbury Academic

Brytyjski ekonomista pracy, profesor i adiunkt w SOAS na Uniwersytecie Londyńskim. Współzałożyciel sieci Basic Income Earth Network (BIEN). Znany z prac na temat ekonomii pracy, prekariatu i dochodu podstawowego. Do jego najważniejszych prac należy „Prekariat: Nowa niebezpieczna klasa".

British labour economist, Professorial Research Associate at SOAS, University of London. Co-founder of the Basic Income Earth Network (BIEN). Known for his work on labour economics, the precariat, and basic income. Notable works include 'The Precariat: The New Dangerous Class'.

SOAS University of London

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "Basic Income: And How We Can Make It Happen"

Guy Standing

2017 | Penguin

Google Scholar

[2] "Plunder of the Commons: A Manifesto for Sharing Public Wealth"

Guy Standing

2019 | Pelican

Google Scholar

[3] "The Corruption of Capitalism: Why Rentiers Thrive and Work Does Not Pay"

Guy Standing

2016 | Biteback

Google Scholar

[4] "Social Income and Insecurity: A Study in Gujarat"

Guy Standing, J. Unni, R. Jhabvala, U. Rani

2010 | Routledge

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] "Capital in the Twenty-First Century"

Thomas Piketty

2013 | Éditions du Seuil

[6] "Bezwarunkowy dochód podstawowy. Rewolucyjna reforma społeczeństwa XXI wieku"

Maciej Szlinder

2018 | Wydawnictwo Naukowe PWN

[7] "Getting Over New Labour: The Party After Blair and Brown"

Karl Pike

2024 | Agenda Publishing

Google Scholar

[8] "The Precariat: The New Dangerous Class"

Guy Standing

2011 | Bloomsbury Academic

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Labour market reforms since the crisis: Drivers and consequences"**

Dragos Adascalitei, Clemente Pignatti

2015 | International Labour Organization

Google Scholar

[2] **"Oh Jeremy Corbyn! Why did Labour Party Membership Soar after the 2015 General Election?"**

Paul Whiteley, Monica Poletti, Paul Webb, Tim Bale

2019 | British Journal of Politics and International Relations

Google Scholar

[3] **"Optimal Labor Income Taxation"**

Thomas Piketty, Emmanuel Saez

2012 | NBER Working Paper

Google Scholar

[4] **"The Top 1 Percent in International and Historical Perspective"**

Thomas Piketty, Emmanuel Saez

Journal of Economic Perspectives

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[5] **"The Precariat: Today's Transformative Class?"**

Guy Standing

Great Transition Initiative

Google Scholar

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: f64f5e70-98e6-4cbe-b017-af2de8ac167d